

# Józef Krasuski

---

"Zarys historii wychowania", Kalina Bartnicka, Irena Szybiak, Warszawa 2001 : [recenzja]

---

Studia Pedagogiczne. Problemy Społeczne, Edukacyjne i Artystyczne 14, 345-349

---

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Józef Krasuski**

**KALINA BARTNICKA, IRENA SZYBIAK,  
ZARYS HISTORII WYCHOWANIA, WARSZAWA 2001**

**1. Uwagi ogólne**

Historia wychowania jest niezwykle ważną dyscypliną naukową, opisując bowiem genezę i treść wychowania, pokazuje jeden z ważniejszych determinantów rozwoju kultury ludzkiej, co dla badaczy jej dziejów ma znaczenie podstawowe. Ale historia wychowania występuje również i w innym, nieco węższym znaczeniu, jest po prostu przedmiotem kształcenia przyszłych nauczycieli, pedagogów, wychowawców, opiekunów i działaczy oświatowych. To drugie znaczenie historii wychowania generuje szczególną potrzebę opracowywania i wydawania coraz to nowych podręczników akademickich, zarysów, syntez czy też skryptów do tego przedmiotu. Podkreślić należy, że pod tym względem rynek wydawniczy jest szczególnie ubogi. Wyjąwszy przedwojenny podręcznik Stanisława Kota oraz powojenne Stefana Wołoszyna, Ryszarda Wroczyńskiego i zredagowane przez Łukasza Kurdybachę dwutomowe dzieło oraz jego uzupełnienie – dotyczące wieku XX wieku, zredagowane przez Józefa Miąsę – wszystkie pozostałe „zarysy” i „syntezy” uznać należy jedynie za lepsze lub gorsze materiały pomocnicze do nauczania historii wychowania. Problem ważny jest tym bardziej, że podręcznik S. Kota z 1934 roku został wydany również w 1995, ale niestety jako reprint, a podręcznik S. Wołoszyna i dwutomowy pod red. Ł. Kurybachy miał tylko jedno wy-

danie. Dziś z reguły nie ma ich już nawet w bibliotekach. W tej sytuacji wydanie dobrego podręcznika akademickiego wydaje się być sprawą ważną, również dlatego, że wzrosła liczba uczelni pedagogicznych w małych ośrodkach, w których szczególnie studenci studiów zaocznych mają utrudniony lub wręcz niemożliwy dostęp do odpowiedniej literatury.

Nadzieja na złagodzenie lub też wyeliminowanie przedstawionych wyżej kłopotów pojawiła się wraz z wydaniem przez Wydawnictwo Akademickie „Żak” na progu XXI wieku nowego podręcznika pt. *Zarys historii wychowania*, autorstwa Kaliny Bartnickiej i Ireny Szybiak. Nazwiska Auterek niejako *a priori* gwarantowały jakość podręcznika, obydwie bowiem są profesorami historii wychowania i wychowankami profesora Łukasza Kurdybachy. Obydwie też, oprócz pracy naukowej, zajmują się dydaktyką historii wychowania.

Omawiany podręcznik przedstawia dzieje wychowania i myśli pedagogicznej w Europie i w Polsce od czasów Grecji archaicznej po przełom październikowy 1955/56 w Polsce. Składa się ze wstępu, ośmiu rozdziałów w układzie chronologicznym, bibliografii i słownika, zawierającego wyjaśnienia 33 pojęć związanych bardziej lub mniej z historią wychowania. Całość pomieszczona jest na 210 stronach.

Na wstępie analizy treści omawianego podręcznika należy dokonać próby odpowiedzi na pytanie główne, a mianowicie: czy odpowiada on oczekiwaniom odbiorców, czyli studentów? Odpowiedź jednoznaczna nie jest oczywiście możliwa, podręcznik bowiem oprócz wielu zalet ma również wady, z tym że w bilansie ogólnym przeważają zalety.

Główną wadą podręcznika, co potwierdzają również jego użytkownicy, jest po pierwsze lakoniczny charakter jego treści i po drugie zupełny brak rozłożenia akcentów przy omawianiu teorii i praktyki pedagogicznej. Lakoniczność treści wynika być może z postawionych przez wydawcę warunków odnośnie do objętości książki, ale w takim wypadku należało dokonać zdecydowanej selekcji i treści o znaczeniu trzeciorzędnym po prostu pominąć. W tej wersji podręcznik robi wrażenie poszerzonej encyklopedii w układzie chronologicznym. Każde hasło jest równie ważne. Dla przykładu: poglądy pedagogiczne Jana Amosa Komeńskiego – ojca nowożytnej pedagogiki – zajmują w podręczniku tyle samo miejsca ile Johna Locke’a czy Jana Jakuba Russo. Jeszcze mniej szczęścia mieli dwaj najwybitniejsi pedagogowie przełomu XVIII i XIX wieku: Jan Henryk Pestalozzi i Jan Fryderyk Herbart. Pierwszy, jak podkreśliły same Autorki, był „ojcem ogólnokształcącej szkoły ludowej”, drugi zaś uznawany jest za twórcę struktury lekcji i jednego z dwu uznawanych do dziś systemów dydaktycznych. Obydwóm poświęcono tylko po 3/4 strony, tj. przeszło cztery razy mniej niż np. Erazmowi z Rotterdamu. Na kanwie powyższych rozważań nasuwa się pytanie natury metodologicznej,

a mianowicie: czy przy pisaniu podręcznika o określonej objętości korzystniej jest przedstawić szerokie spektrum wiedzy, ale w sposób ogólnikowy, czy też ograniczyć się do zagadnień wybranych, ale opracowanych bardziej szczegółowo. Użyte słowo „korzystniej” wymaga wyjaśnienia, dla kogo korzystniej. Otóż dla studentów studiów zaocznych, szczególnie z małych ośrodków, potrzebny jest podręcznik, który akcentuje wiedzę wybraną, wyłącznie najważniejsze instytucje szkolne i oświatowe oraz tych teoretyków, którzy tworzyli koncepcje nowe i względnie trwałe – słowem budowali nowatorską myśl pedagogiczną. Podręcznik ma w sposób wyraźny pokazywać ciągłość teorii pedagogicznej na przełomie wieków. Pokazywać rozwój teorii i praktyki pedagogicznej w formie wznoszącej się drabiny, na której każdy szczebel jest nowym i ważnym etapem wiedzy, która ułatwia zrozumienie procesu tworzenia się pedagogiki jako nauki. Ważne jest to tym bardziej, że student ma nie tylko małe możliwości dostępu do źródeł i opracowań, ale ma również nikły kontakt z wykładowcą, w planie studiów bowiem na historię wychowania przewidziano 10 godzin wykładów i 10 godzin ćwiczeń – w praktyce po 5 spotkań. Nie bez znaczenia jest również i to, że poważna część kandydatów na studia pedagogiczne to absolwenci szkół zawodowych, którzy z historią mieli kontakt raczej iluzoryczny.

Na zakończenie uwag ogólnych pragnę podkreślić, że recenzowany podręcznik ma również wiele stron pozytywnych. Nowością, i to w stosunku do wszystkich pozostałych podręczników, jest wyraźne zaakcentowanie przy omawianiu każdej epoki – wychowania w rodzinie. Wyjątek pod tym względem stanowi jedynie okres PRL-u, w którym pominięto rodzinę, będącą często jedynym źródłem prawdziwej wiedzy historycznej dla dzieci i młodzieży. Wiedza o wychowaniu w rodzinie wyraźnie uzupełnia ustalenia dotyczące organizacji wychowania w danej epoce. Innym walorem podręcznika, zasługującym na szczególne podkreślenie, są tzw. wprowadzenia lub uwagi ogólne. Są to krótkie wstępy, charakteryzujące w sposób wyjątkowo precyzyjny, jasny i logiczny epokę historyczną czy też ważne okresy związane z historią wychowania. To są rzeczywiście perełki i tylko szkoda, że tak bardzo skondensowane.

Pozytywnym elementem podręcznika są również zestawy bibliograficzne podane na końcu każdego rozdziału. To bardzo ułatwia pracę studium historycznym wychowania.

## 2. Uwagi szczegółowe

W podrozdziale 4.3., s. 19 „Historia wychowania w Polsce”, należało poszerzyć listę nazwisk wybitnych historyków wychowania, lokalizując ich w ważniej-

szych ośrodkach badawczych w Polsce. Z kolei lista wydawnictw syntetycznych i podręczników mogłaby być poszerzona między innymi i o takie pozycje, jak: *Dzieje szkolnictwa i oświaty na wsi polskiej do 1918 r.*, t. 1, pod red. S. Michalskiego, Warszawa 1982; W. Okonia, *Wizerunki sławnych pedagogów polskich*, Warszawa 1993, czy też *Dzieje szkolnictwa i pedagogiki specjalnej*, pod red. S. Mauersberga, Warszawa 1990.

Akapit o szkołach ateńskich (s. 33–34) jest zbyt ogólnikowy, żeby student mógł zdobyć jakąkolwiek wiedzę o pierwszych szkołach europejskich. Dotyczy to również wcześniej przedstawianego wychowania spartańskiego. Dyskusyjna wydaje się teza Auterek (s. 50), że Kwintyliian „...nie wnosił nowości do teorii pedagogicznej...”. A przecież nawiązują do Kwintyliana historycy metodyki nauczania początkowego, a pedeutolodzy uważają go za swego ojca.

Akapit traktujący o Uniwersytecie Krakowskim (s. 74) od jego założenia do końca XV wieku zajmuje zaledwie pół strony. Przedstawienie tak wielkiego wydarzenia w dziejach naszego szkolnictwa w tak lakonicznej formie wydaje się być nieporozumieniem. Autorki piszą, że „Kazimierz Wielki utworzył trójfakultetową (bez teologii)...” i ani słowa o tym, czy była to wola króla, czy też spowodowały to inne przyczyny.

Wydaje się, że zbyt pobieżnie przedstawiono Jana Sturma jako twórcę gimnazjum humanistycznego (s. 93–94). Przecież to gimnazjum stało się wzorem dla organizacji szkolnictwa niemal na dwa następne stulecia. Należało szerzej wyjaśnić pojęcie – system klasowo-lekcyjny. Studenci I roku tego pojęcia jeszcze nie znają.

Podrozdziały 2.1. i 2.3. (s. 124–128) są niezbyt jasne. Można było je skrócić lub zupełnie usunąć.

Podrozdział 2 (s. 134 i następne), traktujący o KEN, należałoby nieco poszerzyć, a przede wszystkim uatrakcyjnić, ubarwić kilkoma szczegółami, np. pełna emerytura dla nauczycieli po 20 latach pracy itp. Nie należało również oddzielać od Komisji Edukacji Narodowej szkół głównych i omawiać ich w innym rozdziale. Dla początkujących studentów to duże utrudnienie. Niefortunny wydaje się być tytuł podrozdziału na s. 143: „Załamanie i upadek uniwersytetów w końcu XVII i w XVIII w.”, gdyż odnosi się to tylko do Francji, gdzie zlikwidowała je rzekomo postępową rewolucja, ale w Niemczech i Polsce uniwersytety zaczęły być reformowane. A zatem tytuł podrozdziału powinien brzmieć: „Załamanie i próby reform uniwersytetów w końcu XVII i w XVIII w.” Na tej samej stronie Autorki podają w przypisie za M. Bayenem, bez żadnego komentarza, że w roku 1400 było w Europie 25 uniwersytetów. Może to wywołać pewne zamieszanie, inne bowiem źródła zamieszczają odmienne dane, np. Feliks Kiryk, *Nauk przemożnych perła*, Kraków 1986, s. 32 podaje, że do końca XIV wieku działało w Europie 46 uniwersytetów. Należało tę rozbieżność skomentować.

Przy omawianiu nowego wychowania – podrozdział 9, s. 171 i następne – należało choć w kilku zdaniach pokusić się o ocenę tego ruchu. Podkreślić, że w przeważającej części była to ideologia pedagogiczna utopijna. Omawiając ideały wychowawcze w Polsce w XIX wieku należało z kolei bardziej wyeksponować wychowanie narodowe (s. 178–179). Wprawdzie w innym podrozdziale (s. 185) Autorki wspominają o wychowaniu narodowym i Stanisławie Szczepanowskim, ale te informacje są zbyt ogólnikowe. Co ma student wiedzieć o szkolnictwie w Księstwie Warszawskim (s. 186), gdy omawia się je ogólnikowo bez podania struktury tego szkolnictwa. Podrozdział robi wrażenie zbioru haseł.

Autorki chyba zbyt surowo oceniły dorobek szkolnictwa II Rzeczypospolitej (podrozdział 4.2.3, s. 201). Podkreślały niedostatki w finansowaniu oświaty, wtórny analfabetyzm i elitarny charakter szkół średnich, ale nie podały, z jakiego szczebla ekonomicznego, społecznego i z jakiej bazy szkolnej startowała Polska do niepodległości w 1918 roku. Przy mizerii finansowej i tak na szkolnictwo przeznaczano bardzo wysoki procent budżetu narodowego. Żądania lewicowych ruchów nauczycielskich w tym względzie były absolutnie nierealne. Nie podkreślono również wyjątkowo wysokiego poziomu nauczania – szczególnie w szkołach średnich, o którym dziś można jedynie marzyć.

Podrozdział traktujący o podziemnej oświacie potraktowano wyjątkowo po macoszemu. Jedna strona tekstu przeznaczona na opis zjawiska tak skomplikowanego i złożonego, jaką była podziemna oświata i szkolnictwo w okresie okupacji, niczego wyjaśnić nie może. W tej formie podrozdział pełni funkcję wyłącznie konspektu do przedstawienia całości.

Na zakończenie uwag szczegółowych pewnych wyjaśnień wymaga również treść zamieszczonego na końcu podręcznika Słownika. Otóż wydaje się, że sam zamysł Auterek zasługuje na uznanie, jego wykonanie zaś budzi wiele zastrzeżeń. Dobór haseł robi wrażenie przypadkowego, część nie ma związku ani pośrednio, ani bezpośrednio z historią wychowania. Ponad 70% dotyczy kultury antycznej. Tego rodzaju słownik powinien odnosić się do podstawowych terminów i pojęć używanych, a niewyjaśnionych w podręczniku. Tak sporządzony słownik byłby niezwykle pożyteczny dla studentów.

Reasumując powyższe uwagi ogólne i szczegółowe, pragnę mocno podkreślić, że mają one charakter sugestii dla Auterek, które, mam nadzieję, zechcą przygotować drugie poszerzone wydanie podręcznika. Po pewnej selekcji treści oraz poszerzeniu niektórych partii stanie się on podstawowym i bardzo dobrym podręcznikiem do historii wychowania.